

Jacek Mydla, dr hab., prof. UŚ

Instytut Literaturoznawstwa,

Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Śląskiego

### **Recenzja**

**w postępowaniu o nadanie stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie  
nauk humanistycznych w dyscyplinie literaturoznawstwo  
dr. Piotrowi Spyrze**

Przedmiotem niniejszej recenzji jest dorobek pana dr. Piotra Spyrzy zgłoszony w postępowaniu o nadanie stopnia doktora habilitowanego w dyscyplinie literaturoznawstwo. Dorobek składa się z monografii *The Liminality of Fairies: Readings in Late Medieval English and Scottish Romance* (Routledge, 2020), wskazanej jako główne osiągnięcie, oraz artykułów poświęconych wybranym zagadnieniom angielskiej literatury średniowiecznej i renesansowej.

Po zapoznaniu się z powyższym materiałem stwierdzam, że nie stanowi on wystarczającej podstawy do nadania dr. Spyrze stopnia doktora habilitowanego z powodów, które przedstawiam poniżej.

W swojej zasadniczej części moja recenzja skupia się na wymienionej monografii i aspektach, które, kierując się posiadanymi kompetencjami literaturoznawcy i filozofa, uznałem za istotne, a są nimi: zakres i kryteria doboru materiału literackiego, obrona perspektywa teoretyczna i metodologia, styl i cechy formalne wywodu (w tym struktura) oraz wkład w istniejący stan badań.

Przechodzę do omówienia książki *The Liminality of Fairies*.

Moje poważne wątpliwości budzi zaskakująco skromny dobór materiału literackiego: książka licząca ok. 200 stron poświęcona jest pięciu utworom. Sekcja bibliografii zestawiająca literaturę źródłową (ang. *primary sources*) zawiera 21 pozycji, wśród których, z niejasnych dla mnie przyczyn, znalazły się – obok utworów reprezentujących gatunek wymieniony w tytule

monografii – dzieła o całkowicie odmiennym charakterze, przykładowo: staroangielski epos *Beowulf*, kroniki Holinsheda, elżbietańska tragedia *Makbet* Szekspira oraz traktat filozoficzny Boecjusza *O pocieszeniu, jakie daje filozofia*.

W sekcji bibliografii wymieniającej opracowania pomocnicze (*secondary sources*), odnajduję m.in. szereg rozdziałów z serii *companions* (np. tekst Jeffa Ridera “The other worlds of romance” z *The Cambridge Companion to Medieval Romance*, 2000). Tomy zbiorowe tego rodzaju to wprawdzie publikacje popularyzujące, ale jednocześnie stojące na przyzwoitym poziomie akademickim i – co istotne w tym kontekście – dające przeglądowy obraz gatunku i współczesnej krytyki jemu poświęconej. Jednym z takich tekstów jest rozdział Dereka Brewera „The Popular English Metrical Romances” z *A Companion to Romance, from Classical to Contemporary* (2004), którego akurat Autor nie uwzględnia, co samo przez się nie stanowi powodu do zarzutu. Tak się jednak składa, że Brewer wymienia w pierwszym zdaniu swojego tekstu liczbę 50 średniowiecznych romansów skomponowanych po angielsku w okresie od roku 1250 do początków XVI stulecia: „*There are about 50 separate chivalric romances in English composed from about 1250 to the early sixteenth century, mostly derived from French versions*” (s. 45). Warto zwrócić uwagę, że zdanie to zawiera istotne zawężenie (w obrębie podanej liczby), mianowicie do samodzielnego romansu rycerskiego (*separate, chivalric*), a ponadto wskazuje na istotne genetyczne powinowactwo utworów angielskich z francuskimi. Nadmienię, że dostępne w Internecie jest studium *Studies in the Fairy Mythology of Arthurian Romance* z roku 1903 (pierwsze wydanie), którego autorką jest Lucy Allen Paton. Wydanie, z którym się zapoznałem pochodzi z roku 1960 i zawiera m.in. przegląd krytyki i publikacji na temat gatunku *fairy romance* za lata 1903 – 1960. Nawet jeśli pominąć kwestię francuskich wpływów, książka Paton – podobnie jak przytoczony cytat – unaocznia deprymujące wręcz bogactwo źródeł literackich oraz różnorodność istot nadprzyrodzonych zamieszkujących utwory reprezentujące wspomniany gatunek. A skoro o starszych publikacjach mowa, to dziwi brak odniesień w recenzowanej monografii do klasycznego studium Jessie Weston *From Ritual to Romance* (1920).

Jako przesłankę zaproponowanego przez siebie doboru materiału literackiego Autor wymienia stosunkowo obszerną krytykę poświęconą pięciu wybranym utworom. Z powodu braku odniesień do innych utworów i ich recepcji krytycznej, trudno jednak czytającemu wyrobić sobie adekwatne rozeznanie w tej materii. Równie trudno przejść do porządku dziennego nad faktem pominięcia Geoffreya Chaucera; Habilitant omawia wprawdzie pokrótce opowieść „Tale of Sir Thopas”, jednakże z niewiadomych przyczyn pomija milczeniem *Opowieści kanterberyjskie*, w których pojawiają się postaci elfów (słowem tym posługuję się

w recenzji jako zbiorczym określeniem na *fairy*, w nawiązaniu do przypisu 1 ze str. 1 autoreferatu dr. Spyry); mam w szczególności na myśli „Opowieść damy z Bath” („The Wife of Bath’s Tale”). Analogicznie, skoro wśród *primary sources* znajduje się Szekspir, to dlaczego pominięta została komedia *Sen nocy letniej*, która to sztuka niemal automatycznie kojarzy się z tematyką *fairies* („wróżek”, „duszków” czy „wieszczek”) w literaturze, o wiele bardziej aniżeli owe szkockie „wiedźmy” przedstawione w *Makbecie* (o których czytamy na s. 171 i nn. *The Liminality of Fairies*)? (Nawiążę to tej uwagi w dalszej partii recenzji, w której omawiam artykuł dr. Spyry poświęcony Szekspirowi.) Nieobecny w recenzowanej książce jest również Edmund Spenser z monumentalnym eposem *Królowa wieszczek* (*The Faerie Queene*). Dla uściślenia: nie odmawiam badaczowi prawa do samodzielnego „przykrojenia” opracowywanego przez siebie materiału literackiego; decyzje w tym zakresie nie powinny jednak budzić podejrzeń o arbitralność, które nasuwają się w tym przypadku. Selektywny dobór utworów przekłada się bowiem w prosty i nieuchronny sposób na zakres i doniosłość merytoryczną wyników i wniosków. Ponadto, jak będę wykazywał w dalszych partiach recenzji, kwestie, które w tym miejscu poruszam mają doniosłe znaczenie dla ogólnego osądu: skromny materiał literacki pozostaje w monografii w dysproporcji nie tylko do bogactwa źródeł, ale również do stopnia abstrakcyjności wyводу i poziomu ogólności wniosków, które Habilitant formułuje w toku swoich rozważań. Symptomatyczny w tym względzie jest już tytuł monografii.

Pójdźmy nieco dalej tym tropem. Nawet jeśli pominąć kwestię uzasadnienia doboru literatury źródłowej i przedstawionych wyżej niejasności co do gatunku tekstów uznanych za „prymarne” (*primary*), to i tak pozostaje pytanie o dysproporcję między zakresem materiału i zamysłem pracy. Mówiąc wprost, nie widzę uzasadnienia, by analizie kilku wyselekcjonowanych utworów poświęcić należało monografię. Jeżeli zamiarem Habilitanta było zbadanie „liminalności” w literaturze (nie mam co do tego pewności), to zjawisko to można było badać na materiale literackim dobranym według innego klucza, a przykłady takiego użycia owej kategorii można łatwo znaleźć (wymieniam poniżej). Jeśli jednak chodziło o typ liminalności reprezentowany przez literackie „*fairies*”, to jak uzasadnić pominięcie szeregu utworów, w tym wspomnianych wyżej (Spenser, Szekspir)? Co z innymi romansami, jak np. monumentalnym *Perceforest*? Jeśli chodziło konkretnie o „(*medieval*) *fairy romance*” (tym określeniem Autor się posługuje, np. s. 3 i in.) na przykładzie wybranych utworów (zwracam uwagę na znaczące zawężenie perspektywy badawczej), to kwestię dałoby się przedstawić i, jak podejrzewam wyczerpać, w artykule czy rozdziale. Jeśli jednak owe średniowieczno-romansowe elfy mogą współczesnych poinstruować o czymś zasadniczym dla tego rodzaju

bytów literackich w ogóle (są w monografii wypowiedzi, które taką intencję wyrażają), to nie znajduję w pracy uzasadnienia dla przejścia na tak wysoki poziom ogólności, co odnosi nas na powrót do wyjściowej kwestii zakresu źródeł, zarówno w obrębie wskazanego gatunku, jak i poza nim.

Przeformułuję powyższy zarzut w kategoriach ogólniejszych. W konkluzjach i autoreferacie Autor pisze o możliwościach, które stwarza zaproponowane w książce nowe odczytanie utworów podpadających pod kategorię romans elficki (elfowy? – *fairy romance*). Stwierdzenia takie budzą zdziwienie czytelnika, któremu niejako zadaje się tutaj pewnego rodzaju pracę domową do samodzielnego wykonania, polegającą na samodzielnej ekstrapolacji tezy o liminalności elfów na inne, głównie późniejsze, epoki, poczynając od wymienionych przedstawicieli angielskiego renesansu, poprzez poezję Wieku Rozumu (nasuwa się pytanie o *Lok porwany* Aleksandra Pope’a) i romantyzm (!) po współczesność i inne niż literackie wytwory kultury (pisze Jeff Rider: „*The other worlds of romance thus functioned for their medieval audiences in much the same way the other worlds depicted in narrative literature, films, television shows, and consumption-oriented magazines do for us today.*” s. 129 artykułu z *Cambridge Companion to Medieval Romance*). Habilitant nie czyni konkretnych odniesień do późniejszych dziejów literatury elfowej, co – jak to zasugerowałem – przenosi na odbiorcę zadanie określenia, na ile ustalenia dotyczące liminalnej natury elfów średniowiecznych, poczynione w omawianej książce, mają zastosowanie do tych i podobnych bytów w odmiennych kontekstach. Rozumiałbym tego typu niedopowiedzenie w typowym artykule o charakterze przyczynkarskim; znacznie trudniej jednak zaakceptować taki stan rzeczy w monografii (monografii tzw. „awansowej”, dodajmy), gdzie po Autorze oczekuje się odpowiednio szerokiego spojrzenia na znaczenie wyników przeprowadzonych badań. Pomijam w tym miejscu wątpliwość, czy istotnie elfy (średniowieczne i inne) nie pozwalają się poznać i zrozumieć bez uciekania się do wypracowanej przez Habilitanta kategorii liminalności, szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę jej wysoce abstrakcyjny i niejednorodny charakter, o czym w dalszych partiach recenzji.

Mniej więcej połowa recenzowanej książki poświęcona jest kwestiom teoretyczno-metodologicznym. Fakt ten nasuwa podejrzenie, że – wbrew sugestiom, jakie niesie tytuł – w pracy nie chodzi głównie o analizę postaci elfów przeprowadzoną na materiale literackim określonym jako angielski i szkocki romans średniowieczny. Nabrałem przekonania, że celem Habilitanta było coś zgoła innego, że jego zamiarem było wykorzystanie wątku literackiego, jakim są owe postaci, do wytoczenia swoistej intelektualnej kampanii skierowanej przeciw

binarnym sposobom konceptualizacji rzeczywistości, które – jego zdaniem – dominują w dotychczasowej krytyce poświęconej omawianemu materiałowi literackiemu (s. 83). Jeśli jednak taki był rzeczywisty cel pracy, to otwierają się pytania i wątpliwości, które pozostawione zostały bez rozstrzygnięcia:

Pytać musimy o cechę wyróżniającą elfy średniowieczne spośród innych postaci literackich (bo o takie przecież chodzi) podpadających pod kategorię istot nadprzyrodzonych i elfów szczególności. By ująć rzecz nieco bardziej konkretnie: Czy elfy zamieszkujące średniowieczny romans są w jakimś stopniu „bardziej liminalne” od innych elfów i – szerzej – innych istot nadprzyrodzonych? Jest to kwestia o tyle istotna, że dotyczy klasyfikacji metodologicznej: Do rozwoju której dyscypliny ma recenzowana praca stanowić przyczynek? W grę wchodzić mogą: badania mediewistyczne nad romansem „elfickim”, badania antropologiczne nad rytuałami przejścia, badania filozoficzne nad reprezentacją rzeczywistości w kontekście post-strukturalistycznych prób przełamania binaryzmu i – jako najmniej prawdopodobny kandydat – studia historyczno-filozoficzne nad platońską kosmologią w perspektywie dawnych i współczesnych interpretacji *Timaios*?

Nie mając co do tego pewności, przechodzę do rozważenia rysujących się możliwości. Nie może raczej chodzić o studia historyczno-literackie, albowiem taka perspektywa pozostawałaby w wykazanej już dysproporcji z zaproponowanym doбором materiału literackiego. Z drugiej strony jednak, praca zawiera szereg analiz literackich. Czy zatem chodzi o antropologicznie zorientowane badania historycznoliterackie? Jeśli tak, to dlaczego badany jest „tylko” romans średniowieczny? I, ponownie, dlaczego liminalność zawężona została do literackich elfów? Niejasny pozostaje związek między elfami i rytuałami przejścia jako zjawiskami badanymi przez antropologię. Czy chodzi zatem o filozoficznie zorientowane badania literaturoznawcze? Ponownie rodzi się pytanie o materiał literacki jako niewspółmierny do tego rodzaju optyki. Reasumując: Tematyka książki wyznaczona (sugerowana) tytułem nie przystaje do treści rozważań, zaś treść ta pozbawiona jest jasno określonej optyki, która w sposób jednoznaczny wyznaczałaby dyscyplinę, w obrębie której porusza się Autor. Niejednoznaczności powodują, że czytelnik nie jest w stanie należycie ocenić wkładu rozważań do zastanego stanu wiedzy.

Wspomniałem już, że cechą wywodu, która dla czytającego staje się coraz bardziej oczywista, jest połącznie wysokiego stopnia abstrakcyjności ze skąpym materiałem literackim poddanym analizie. Rozbieżność ta jest powodem trudnych do uniknięcia stwierdzeń, które poziomem ogólności wychodzą daleko poza ów materiał. I tak, na str. 58 czytamy o „*system or logic of fairy belief*”; problem w tym, że uniwersalizujące tezy nie uzyskują dostatecznego

wsparcia: „*fairy belief*” to bowiem zjawisko o zakresie daleko wykraczającym poza średniowieczny romans. Jeśli natomiast zawężymy „*fairy belief*” wyłącznie do angielskich (i szkockich) romansów, w których tenże motyw się pojawia, to tezy wywiedzione w tej materii na podstawie przytoczonej dokumentacji skazane są na tautologiczną wręcz jałowość. Powtórzę: czytelnik nabiera przekonania, że zamiarem Autora było posłużenie się materiałem literackim w sposób, który uzasadniłby wnioski o szerokim zakresie: tak bowiem rozumiem stwierdzenia o tym, że liminalność elfów pozwala na przewyciężenie myślenia w kategoriach binarnych opozycji.

Dotykamy w tym miejscu źródła zasadniczych wątpliwości natury metodologicznej: Elfy średniowieczne, czy elfy w ogóle? Na ile elfy średniowieczne odzwierciedlają istotę czegoś, co nazwalibyśmy „elfowością” w znaczeniu cechy czy zespołu cech, które w sposób istotny definiują elfy i pozwalają na odróżnienie ich od innych bytów literackich i – szerzej – kulturowych? A dalej: Czy liminalność przysługuje elfom (średniowiecznym i nie tylko) jako tego rodzaju istotny atrybut? Jeśli tak się rzeczy mają, to w jakim stopniu i w jakim sensie pozostaje liminalność powiązana z elfowością? Czy związki między tymi dwiema kategoriami należą do istotowych, a mianowicie: Czy elfowość definiuje liminalność? Czy może liminalność – elfowość? Bardziej konkretnie: Czy elfy są z istoty swojej liminalne? Jeśli tak, to analizy są niejako zbędne, bowiem zakładają to, co zamierzają wykazać. Wydaje się jednak, że liminalność (w dwóch odrębnych znaczeniach analizowanych w książce: antropologicznym i filozoficznym) nie posiada istotowych odniesień do elfowości. Można bowiem – a potwierdzają to obydwie przywołane typy dyskursu – pomyśleć liminalność (w znaczeniach wymienionych w pracy: czasowym, przestrzennym, ontologicznym, moralnym i rytualnym) nie myśląc o elfach. Chyba że samą liminalność zdefiniuje się jako coś „elfowego”; wtedy jednak znów popadamy w błąd *idem per idem*, o czym już była mowa. I rzeczywiście, liminalność przysługuje (również? w głównej mierze?) postaciom nie-elfowym, szczególnie w jej ujęciu antropologicznym inspirowanym koncepcją Arnolda van Gennepa. Postaci ludzkie również podpadają pod kategorię „*liminal personae*” („*threshold people*”), którą posługuje się Victor Turner (*The Ritual Process*, s. 95). Przykładem może być Szekspirowska Perdita z *Zimowej opowieści* (zob. analizę Mary E. Lamb w artykule „Taken by the Fairies: Fairy Practices and the Production of Popular Culture in *A Midsummer Night's Dream*”, 2000). Ujęcia tego rodzaju sugerowałyby potraktowanie elfów literackich jako swoistych przewodników (ang. *conductor*) uczestniczących w rytuałach przejścia, bez konieczności przypisywania im samym kategorii liminalności.

Pragnę dodać, że kategoria liminalności stanowi ważny wątek w badaniach postkolonialnych, a z kolei te praktyki interpretacyjne wykorzystane zostały np. w studiach nad literaturą północnoirlandzką, w której, w kontekście Porozumienia Wielkopiątkowego (a ostatnio Brexitu), liminalność nabrała bardzo konkretnych znaczeń o nacechowaniu politycznym i kulturowym (por. Birte Heidemann, *Post-Agreement Northern Irish Literature: Lost in a Liminal Space?* 2016). W wydanej w roku 2007 książce Sylvia Huot stosuje strategie interpretacyjne wypracowane w teorii postkolonialnej do interpretacji wspomnianego wyżej romansu *Perceforest*. W trakcie przygotowywania recenzji natknąłem się nawet na artykuł poświęcony „rytuałowi i liminalności” w opowieściach z Sherlockiem Holmesem (Jesse Oak Taylor-Ide, „Ritual and the Liminality of Sherlock Holmes in *The Sign of Four* and *The Hound of the Baskervilles*”, *English Literature in Transition, 1880-1920*, vol. 48/1, 2005). Uwzględnienie tych i podobnych publikacji pozwoliłoby Habilitantowi na włączenie własnych badań w nurty współczesnego literaturoznawstwa.

Podczas lektury książki natarczywe stają się pytania o byty literackie i quasi-literackie podpadające pod ogólnie rozumianą kategorię „*fairy creature*”. Przykładowo, Autor posługuje się kategorią *ekstraliterary* (ss. 3 i 4 i in.) na określenie elfów wywodzących się z tradycji ludowej, które pod pewnymi względami wydają się pokrewne średniowiecznym elfom: antyczni herosi, anioły, istoty nie w pełni ludzkie (wg przyjętych kryteriów). Zwrot „*fairy machinery*” (s. 58) z jednej strony zdaje się precyzyjnie wskazywać na przedmiot badań; jednocześnie jednak przedmiot ten pozostaje rozmyty pod względem cech stanowiących jego uposażenie w abstrakcji od determinantów kulturowych (elfy pojawiające się w określonej kulturze, u określonego autora, w określonych utworach, itd.). Przyczyna takiego niedookreślenia jest dla mnie oczywista: chodzi przecież o byty, które mają swoje źródło w operacjach ludzkiej świadomości, w wyobraźni, a ta, tworząc je, manifestuje swoją niemal nieskrępowaną sprawczość.

Powszechnie znana jest mowa Tezeusza ze *Snu nocy letniej* (początek sc. 1 aktu V) na temat tego, jak „poeta ucieleśnia” „nasuwające się wyobraźni kształty nieznane” (za przekładem Macieja Słomczyńskiego). Zasadniczo za „elfowy/elficki” można uznać dowolny byt, który nie spełnia określonych kryteriów realności. Jednak w tej samej mowie Tezeusz mówi o nadawaniu wytworom ludzkiej wyobraźni „miejsca na ziemi i imienia”. Idąc tym tropem, „elfy” to nie tyle byty wymykające się – jak chce tego Autor – kategoriom binarnym, ile produkt uboczny obowiązującej w danej kulturze (w sensie: określonej parametrami historycznego czasu i kutrowego miejsca) ontologii definiującej, co jest realne, a co nie. W tym

ujęciu, elfy są produktem binarności, a nie – jak chciałby to widzieć Autor – ucieczką przed jej okowami czy warunkiem jej funkcjonowania.

Przedstawiona w rozprawie – via Derrida i tegoż odczytanie Platona – koncepcja *chora* (*khora*) postuluje elfy jako coś na podobieństwo owego osobliwego „trzeciego elementu”. W kontekście filozoficznej kosmologii Platona, element ten miałby pełnić rolę „pramacierzy”, „źródła” zarówno bytu (idei) jak i tego, co jest zaledwie bladym odbiciem bytu: zmiennych i nietrwałych rzeczy materialnych. Jak opisuje to Platon: „coś takiego, co łonem swym obejmuje wszystko, co powstaje – coś jakby piastunka” (*Timaios* 49a)<sup>1</sup>. Doceniam wysiłek intelektualny włożony w przyswojenie Derridy interpretacji Platońskiej koncepcji *chora*, niemniej w ostatecznym rozrachunku uważam ten wysiłek za niezbyt pomyślnie ułożony, a sam zamysł za wręcz karkołomny. Wyjaśnię pokrótce, dlaczego. Jeśli pominąć względy, które skłoniły Derridę do interpretacji *Timaios*a, w kontekście dorobku Platona jest to dialog o wątpliwej pozycji. Jak pisze polski tłumacz Platona Władysław Witwicki: „Więc wziął [Platon w dialogu *Timaios*] na siebie zadanie ponad siły i wziął się jakby nie do swojej roboty [...]. To, co mówi Timaios, jest jak na traktat naukowy zbyt mętne i mityczne, i nierzeczowe, a jak na poemat za ciężkie. [...] To pisał poeta, który się bawi w robienie nauki i sam często nie bierze serio tego, co pisze, a wie o świecie jeszcze bardzo mało i nie ma nawet ochoty zbierać dokładnych spostrzeżeń” (s. 660 Wstępu tłumacza). Chodzi zatem o to, że nawet jeśli przyjmie się podstawowy zrąb założeń filozofii platońskiej (wątpię, czy Habilitant życzy sobie zostać uznanym za „platonika”), to koncepcja owej „piastunki” jako założenia, które leży u podstaw kosmologii przedstawionej w *Timaiosie*, rodzi wątpliwości. Pytać jednak musimy: Czy założenia te przyjmujemy? Czy i jakie są po temu przesłanki? I dalej, już w kontekście rozważań dr. Spyry: Co uzasadnia odwołanie się do tej (wątpliwej skądinąd) koncepcji w rozważaniach poświęconych średniowiecznemu romansowi i to – w dodatku – romansowi o szczególnych cechach gatunkowych (*fairy romance*)? Trudno przecież mówić o przesłankach historycznych czy historycznoliterackich, albowiem nie istnieją dowody na to, by owa marginalna i kuriozalna koncepcja wywarła jakikolwiek wpływ, czy to na omawiane w książce zjawisko literackie czy (co równie istotne) na koncepcję liminalności, która – jak świadczą przywołane publikacje wykorzystujące tę kategorię – znakomicie obywa się bez uwikłania w platońską kosmologię.

Być może jednak wcale nie chodzi o Platona ani o platońską kosmologię z ową koncepcją „piastunki”. Być może Autorowi książki chodziło raczej o wyartykułowanie, przy

---

<sup>1</sup> Platon, *Dialogi*, tłum. Władysław Witwicki, tom II, Wydawnictwo Antyk, Kęty 2005, s. 700.

pomocy Derridiańskiej interpretacji *chory*, własnej koncepcji liminalności? Jeśli tak, jeśli platońsko/derridińska „piastunka” to tylko coś w rodzaju pośrednika – podkreślam, że formułuję tutaj domysły – to uważam zabieg taki za pozbawiony uzasadnienia i za zbędny wręt w dyskursie nominalnie poświęconym określonej gatunkowi poezji średniowiecznej. Liminalność sama w sobie jest już nacechowana metaforycznością i wieloznacznością, a zapośredniczenie wyводу poprzez odniesienia do odległych dyskursów filozoficznych (pozbawione oparcia w materiale dowodowym w postaci związków historycznoliterackich w rodzaju „wpływ *Timaiosa* na poezję średniowieczną”) uważam za manewr pozbawiony uzasadnienia i bezproduktywny.

Warto odnotować, że interpretacjom Platońskiego *Timaiosa* z wyeksponowanym wątkiem *chora* poświęcona została przynajmniej jedna monografia książkowa, a mianowicie: *Chorology. On Beginning in Plato's Timaeus* (1999). Autor, John Sallis, odnosi się do interpretacji Jacquesa Derridy (przypis na s. 99), jednakże nie posługuje się w swoich rozważaniach kategorią liminalności. Nie chodzi mi tutaj o sam fakt, że Habilitant nie uwzględnił tej właśnie publikacji. Odnotowuję go jednak jako symptomatyczny, albowiem Habilitant nie zabiera głosu w dyskusji na temat miejsca dialogu *Timaios* w twórczości Platona czy też recepcji owego dialogu w szerokim kontekście historycznofilozoficznym (przytoczony głos Witwickiego jest przykładem na to jak niejednoznaczne jest to miejsce; pisze tłumacz: „Język *Timaiosa* jest tak mętny i zawily, że już w starożytności pisano komentarze do tego dialogu”; s. 661). Zamiast tego, decyduje się na karkołomną woltę, w której interpretacja wysunięta przez Derridę wykorzystana zostaje do powiązania Platona z elfami poprzez liminalność. Powstrzymuję się w tym miejscu od spekulacji na temat tego, co do powiedzenia na temat takiego mariażu owej „kosmologicznej piastunki” ze średniowiecznymi elfami miałby do powiedzenia sam Platon.

Zanim przejdę do kolejnych wątków, chciałbym zwrócić uwagę na niepokojącą dla mnie niezgodność (sprzeczność) w pojęciu liminalności stosowanym w omawianej książce: z jednej bowiem strony czytamy o wymykaniu się elfów kategoriom binarnym (owemu „albo – albo”, np. s. 124), które rzekomo determinują świat rzeczywisty. Jednocześnie Autor stosuje pojęcia „*fairy dependence*” (ss. 84-85 i in.) i „*mirroring*” (s. 24), czyli zależności i lustrzanego odbicia, te zaś w sposób dosyć jednoznaczny wiążą elfy z rzeczywistością, którą nawiedzają. „Rytuały przejścia”, których Autor dopatruje się np. w poemacie *Sir Gawain*, byłyby przykładem na uczestniczenie postaci elfów w zdeterminowanych przez kategorie binarne praktykach świata „ludzi”, aczkolwiek można mieć wątpliwości, czy istotnie pojedynek rycerski jako taki pozwala się opisać przy użyciu koncepcji tego rodzaju rytuału.

Osobna a zarazem integralna część wywodu przedstawionego w monografii poświęcona jest tzw. rezonansowi (czy odbiorowi) czytelniczemu. Odnotowuję przy okazji, że Autor chętnie posługuje się w tych kontekstach terminem „hermeneutyka”, co jest przykładem na zbędne, w mojej opinii, przeładowanie wywodu terminologią filozoficzną i teoretycznoliteracką. Skutkiem jest podniesienie abstrakcyjności rozważań: czytelnik domyśla się, chyba słusznie, że chodzi np. o „lekturę”, „odbior” czy „recepcję” (uwagę tę rozwinę). By jednak powrócić do kwestii merytorycznych: na s. 51 czytamy o tym, że lektura stanowi „wyzwanie” (*challenge*), jakie obecność elfów stanowi zarówno dla literacko wykreowanych postaci ludzkich, jak i dla czytelnika. Perspektywa ta umożliwia Autorowi rozszerzenie znaczenia pojęcia liminalności, które – jak podkreśla (np. na s. 67) – odnosi się nie tylko do tematyki i warstwy świata przedstawionego utworu, lecz również do procesu odbioru czytelniczego. Lektura liminalna, twierdzi Autor, polega na „unoszeniu się” (*hovering*) między niezgodnymi interpretacjami” (s. 67). Warto jednak zwrócić uwagę na użyte tu słowo „interpretacja”, sugerujące rozmazywanie rozgraniczenia między lekturą a interpretacją. Pytać bowiem musimy: O jakiego czytelnika tutaj chodzi? Czy ta niepewność, owo „unoszenie się”, to stan umysłu czytelnika współczesnego, czy może postawa czytelnika implikowanego (domniemanego) badanych utworów? Czy mamy tu może do czynienia z pewnego rodzaju rzutowaniem odczuć współczesnego czytelnika i badacza na odległy czasowo i kulturowo materiał literacki i z przypisaniem mu odczuć, które adresatowi romansów mogły być obce. To zdaje się sugerować fakt, że Autor wypowiada się o czytelniku w sensie abstrakcyjnym. Tymczasem (biorąc pod uwagę wykorzystany w pracy aparat teoretyczno-metodologiczny) wskazane byłoby zastosowanie rozróżnienia na czytelnika implikowanego w romansie średniowiecznym i czytelnika współczesnego; albowiem – zgodnie z intencjami i wyjaśnieniami Autora – ów stan niepewności, który w umyśle czytelnika ma wywoływać lektura romansów nawiedzanych przez elfy, ma być swoistą kuracją i lekcją zwróconą przeciwko postrzeganiu i myśleniu o rzeczywistości w kategoriach binarnych.

Czytelnik implikowany to byt tekstualny, który domaga się od badacza przeprowadzenia szeregu złożonych zabiegów interpretacyjnych, czułych na określony historyczny, kulturowy i społeczny kontekst, w którym dany utwór się pojawił i w którym funkcjonował (ponownie można przywołać cytowany artykuł Jeffa Ridera, który obszernie o tym pisze). Tego rodzaju rekonstrukcje są warunkiem interpretacji, również tych inspirowanych nowymi koncepcjami teoretycznymi, do jakich zalicza się koncepcja formułowana przez Habilitanta. Jeśli zatem określony tekst, dajmy na to poemat *Orfeo*, charakteryzuje się, jak chce Autor, „dezorientującą sugestywnością” (zwrot użyty w cytacie z

Cartlidge'a, s. 68), to pytamy: „Z jakiego punktu widzenia?”, lub po prostu: „Dla kogo?” Podobnie, jeśli Zielony Rycerz w poemacie *Sir Gawain* „ostatecznie reprezentuje” „przestrzeń liminalności”, to również i tu pytamy, czy tak było to odbierane przez czytelnika implikowanego. Są to pytania o tyle istotne z punktu widzenia założeń Piotra Spyry, że interesuje go raczej to, co elfy – by tak rzec – mogą wnieść do dyskursu współczesnej krytyki, w szczególności mediewistyki literackiej. Wątpliwość jednak – dosyć zasadniczą – budzi sam pomysł zastosowania kategorii liminalności retrospektywnie do epoki i twórczości, której ta kategoria wydaje się obca. Czy liminalność należy przypisać samym tekstom, czy raczej jest to cecha dodana, która niejako wyłania się z nowych strategii interpretacyjnych, inspirowanych współczesną teorią?

Pragnę przy okazji wyartykułować nasuwające się skojarzenie. O stanie niepewności w umyśle czytelnika w odniesieniu do osobliwości świata przedstawionego pisał w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia Tzvetan Todorov w znanej książce, której przekład angielski nosi tytuł *The Fantastic*. Dla Todorova „fantastyczne” to gatunek literacki, którego cechą dystynktywną jest wzbudzenie w czytelniku niepewności co do natury świata przedstawionego. Moim zdaniem koncepcja Todorova ma wiele wspólnego z tą, którą wysuwa Autor recenzowanej książki. Domyślam się, że jest ona znana jest Autorowi, dlatego dziwi mnie brak w książce odniesień do niej, a w szczególności brak konfrontującego zestawienia kategorii liminalności u ujęciu „hermeneutycznym” z *the fantastic* (w odniesieniu do pokrewnych kategorii *the marvellous* i *the uncanny*). Zgodnie z koncepcją Todorova utwory reprezentujące „*the fantastic*” nie pozwalają czytelnikowi implikowanemu na jednoznaczną interpretację świata przedstawionego, który wydaje się zgodny z prawami natury a jednocześnie te prawa narusza. Nie mam jednak pewności, czy romanse średniowieczne podpadają pod tę kategorię; sądzę raczej, że mamy w nich do czynienia z gatunkiem „*the marvellous*”, gdzie czytelnik uznaje i akceptuje „cudowność”, podobnie jak to czynią rycerze, którzy, będąc świadkami owej „zabawy w ścinanie głów” (*beheading game*) nie popadają, jak się zdaje, w stan „zawieszenia pomiędzy sprzecznymi interpretacjami”.

Podczas lektury rozprawy odczuwalny jest niedostatek zwartej struktury; w zasadzie powracam tutaj do znacznie wcześniejszej uwagi: koncepcje i – by się tak wyrazić – styl badawczy Habilitanta znacznie lepiej sprawdzają się w krótszych formach dyskursu akademickiego. Wprowadzenie (*Introduction*) w sposób bardzo zdawkowy przedstawia strukturę książki i na dobrą sprawę nie zawiera spodziewanych wyjaśnień i uzasadnień: na temat zasad doboru materiału źródłowego, metodologii oraz tego jak obie wyznaczają

określony przebieg wywodu i strukturę całości rozprawy. W tymże, stosunkowo obszernym, Wprowadzeniu, Habilitant przechodzi od autora do autora, omawiając kolejne opracowania. Odczuwalny jest jednak brak krytycznego podejścia do referowanego materiału, a przecież to właśnie krytyczne omówienie zastanego stanu badań jest warunkiem koniecznym wypracowania własnego, w mniejszym lub większym stopniu oryginalnego, pojęcia liminalności. Nie uważam za satysfakcjonujące konstatacji, że dotychczasowa krytyka poświęcona romansowi średniowiecznemu nie wykorzystwała takich kategorii jak *the abject* czy *chora* w powiązaniu z *liminality* bez namysłu nad powodami, dla których tak się rzeczy mają.

W stylu rozważań dr. Spyry dominuje wysoki stopień abstrakcyjności, a ponadto stosunkowo często stosowana jest specyficzna retoryka, która polega na unikaniu jednoznacznie asertywnych stwierdzeń. Przytoczę zdanie rozpoczynające podrozdział zatytułowany „*Fairies and Ritualism*” (s. 53):

*The significance of the connection between fairies and rites of passage is belied by the fact that inasmuch as folkloric fairies often seem to become involved with people at moments of life crises, it is not easy to identify in tales of fairy encounters as reported by folklorists anything that could be referred to as actual rites in the proper sense of the term.*

Omówię pokrótce ten fragment jako charakterystyczny dla stylu wypowiedzi cechującego omawianą monografię. Już po pierwszych sformułowaniach czytelnik zastanawia się, co jest tutaj przedmiotem asercji. Co więcej: nie możemy mieć pewności, czy w ogóle mamy do czynienia z jakąkolwiek asercją, bowiem w jednym zdaniu widzimy kilka zwrotów i zabiegów stylistycznych, które asercję osłabiają a nawet podważają: „*the significance ... is belied*”, „*inasmuch as*”, „*often seem to*”, „*it is not easy to identify*”, „*could be referred to*”. Zwroty te, użyte w kontraście do „*actual*” i „*proper sense*”, wywołują (nie twierdzą, że w sposób zamierzony) efekt podważenia semantycznej nośności użytych terminów, również tych kluczowych dla głównego nurtu wywodu. Zdecydowałem się na przytoczenie tego – w zasadzie arbitralnie wybranego – zdania w celu unaocznienia trudności, przed którą raz po raz staje czytelnik (zatem również recenzent) książki *The Liminality of Fairies*. Jeśli bowiem retoryka tekstu nie pozwala na jednoznaczne uchwycenie momentu asercji, jeśli trudno określić, co właściwie Autor stwierdza, to równie trudna staje się ocena merytoryczna wywodu. Nie będę się upierał, że moja interpretacja przytoczonego ustępu jest czymś więcej aniżeli wyrazem mojej frustracji jako czytelnika. Jeśli jest tak istotnie, to pozostaje mi życzyć Autorowi czytelników bardziej uważnych czy kompetentnych. Sądzę jednak, że jest miejsce w recenzji na uwagę, którą pozwoliłem sobie poczynić. Poświęciłem lekturze książki dr. Spyry stosowną

ilość czasu, a następnie spędziłem wiele chwil usiłując znaleźć adekwatny sposób wyartykułowania swoich, że się tak wyrażę, czytelniczych doznań, by ostatecznie dojść do wniosku, że owe trudne do uchwycenia odczucia mogą mieć swoje źródło w opisaney tu retoryce.

Wróćę jeszcze na moment do przytoczonego tytułu podrozdziału, który nasuwa mi następującą wątpliwość. Dlaczego użyte zostało słowo „ritualism”? Wspomniałem już wyżej o typowych dla książki przeskokach pomiędzy różnymi poziomami dyskursu i dostrzegam tutaj kolejny przykład. W obecnym brzmieniu, tytuł zestawia dwa słowa znajdujące się na różnych poziomach abstrakcji: z jednej strony mamy „fairies”, czyli elfy, z drugiej zaś - „ritualism”, który funkcjonuje na zgoła odmiennym poziomie dyskursu. Elfy znajdziemy na tym samym poziomie co, dajmy na to, „obrzęd” („rite”), choć już niekoniecznie „ritual” (jeśli potraktować go jako termin przynależny antropologii). „Ritualism” przenosi nas na wyższy poziom dyskursu i zastanawiamy się, jak należy ten termin rozumieć. Niestety treść podrozdziału nie wyjaśnia ani nie definiuje terminu.

Nie ułatwia lektury zlewanie się osobnych, jak się zdaje, partii telstu. Dla przykładu, u dołu strony 55 Autor rozpoczyna nowy akapit od zdania: *“The fairies of medieval literature are no different from their extraliterary counterparts in this respect”*. Jest to jeden z przypadków osobliwego sposób dzielenia akapitów. Zwrot *„in this respect”* nawiązuje do zdania poprzedzającego, czyli zdania kończącego poprzedni akapit. Nasuwa się pytanie, dlaczego nowy akapit nie zaczyna się od tamtego właśnie zdania. Pragnę jednak zwrócić uwagę i na to, że przytoczone zdanie zawiera stwierdzenie, dla którego nie znajduję odpowiedniego uzasadnienia, głównie z powodu niejasności kryjących się za terminami *„medieval literature”* i *„extraliterary counterpart”*. Zakres obydwu jest bardzo szeroki, a drugi z nich, pozostawiony bez dodatkowych wyjaśnień, budzi wątpliwości natury metodologicznej.

Termin *„extraliterary”* pojawia się po raz pierwszy we Wprowadzeniu (s. 3), gdzie czytamy:

*The guiding assumption of the book is that fairies in literature need to be studied from both ends, that is, both as reflections of extraliterary beliefs and practices and as literary formations that draw on non-fictional real-world sources but are subject to uniquely literary transformations.*

W zasadzie jest to oczywistość, przy czym tekst nie precyzuje, jak należy rozumieć owe *„reflections of extraliterary beliefs and practices”*, a przecież, jak się zdaje, chodzi również – być może przede wszystkim – o pewne *„literary formations”*, mianowicie w przypadkach, gdy owe *„reflections”* przyjmą określoną formę literacką. Z tym, że Autor takich form nie poddaje

badaniom i w tym sensie kategoria ta pozostaje niewypełniona. Ujawnia się tutaj dosyć dokuczliwy brak dookreślenia kluczowego dla rozprawy pojęcia literatury czy, szerzej i bardziej abstrakcyjnie, literackości. Jednak nie znajduję w rozprawie przeglądu, choćby pobieżnego, możliwych do uwzględnienia typów czy gatunków literackich. Wziąwszy pod uwagę wyjaśnienia na temat *Sir Orfeo* (s. 70-71) jako utworu reprezentującego tzw. „*Breton lay*” łatwo stwierdzić, że kwestie te jednak mają istotne znaczenie dla rozprawy, która nominalnie poświęcona jest średniowiecznemu romansowi. Niniejsza uwaga jest w zasadzie nawiązaniem to tych, które poczyniłem na początku recenzji.

Jeśli chodzi o publikacje w formie artykułów, które dołączone zostały do książki *The Liminality of Fairies*, to chciałbym odnieść się do tekstu z roku 2017 poświęconego, jak zapowiada tytuł, zagadnieniu „demonizacji elfów” u Szekspira. Zanim przejdę do sformułowania kilku uwag natury merytorycznej, pragnę nawiązać do jednej z wcześniejszych konstatacji, mianowicie stwierdzenia, że obrona przez dr. Spykę metodologia sprawdza się w krótkiej formie wypowiedzi naukowej, jaką jest artykuł. Pomimo nasuwających się wątpliwości, tekst jest zwarty, klarowny i napisany energiczną angielszczyzną. Pojęcie liminalności pojawia się sporadycznie (bodaj 3 razy), co sugeruje, że o elfach w literaturze można pisać bez uciekania się do niej jako zwornika wyводу. Autor jasno formułuje pytanie badawcze w punkcie wyjścia i udziela na nie odpowiedzi w konkluzjach, stwierdzając (s. 211), że u Szekspira nie istnieje, jak to określa „*clear religious agenda involving fairies*”. Autor odnosi się do kontekstu, którym jest przejście od średniowiecznego katolicyzmu do zdecydowanie antykatolickiego protestantyzmu w szesnastowiecznej Anglii (odnotowuję przy okazji brak wykorzystania studium Stephena Greenblatta *Hamlet in Purgatory*), którego jednym z symptomów była „demonizacja” elfów, a który to proces znalazł wyraz w traktacie *Demonologia* Króla Jakuba. Autor odnosi się również do krytyki kościoła i doktryny katolickiej, którą w swoim *Lewiatanie* przeprowadził Thomas Hobbes. Tekst skłania do krytycznego namysłu i polemiki, co już samo w sobie należy uznać za zaletę.

Osobiście nie zgadzam się z konkluzjami, które wyprowadza Autor ze swojego z konieczności dosyć pobieżnego przeglądu sposobów, w jakie, w kilku sztukach, Szekspir wykorzystał owe istoty nadprzyrodzone. Wyjaśnię, dlaczego. Na s. 207 czytamy, że w *Makbecie* nie znajdujemy dowodów na demonizację elfów. Stwierdzenie to ignoruje przestrogę, którą wygłasza Banquo pod adresem wiedźm, odnoszącą się do wszelkich bytów o wątpliwym czy wieloznacznym statusie ontologicznym. Przytaczam za przykładem Macieja Słomczyńskiego: „Narzędzia Ciemności / Często, chcąc przywieść nas do zguby, mówią /

Prawdę” (akt 1, sc. 1). Nie zgadza się to ostrzeżenie ze stwierdzeniem dr. Spyry, jakoby „strategię Szekspira” „trudno byłoby zaklasyfikować jako demonizację”, szczególnie, jeśli uwzględnić bardzo istotną okoliczność, mianowicie tę, że *Makbet* powstał jako utwór dedykowany Królowi Jakubowi. Szkoda, że Autor nie uwzględnił w swojej analizie faktu, że duch owego Banquo nie podpada pod określenie „*instruments of darkness*”, a – przeciwnie – jest w sztuce narzędziem służącym ujawnieniu morderczych postępów Makbeta, a więc, w ostatecznym rozrachunku, może być uznany za narzędzie Opatrzności. Oczywiście prawdą jest, że elfy ze *Snuty nocy letniej* nie zostały poddane demonizacji, ale zapewne i tutaj polityka (czy ideologia, jak kto woli) odgrywała znaczącą rolę: te psotliwe elfy (szczególnie, że zostały osadzone w kontekście pogańskiego polis) były dla Szekspira niejako dogodną ucieczką od kontrowersji religijnych, które wstrząsały po-reformacyjną Anglią. Natomiast w dyskursie Hobbesa skłonny byłbym doszukiwać się nie tyle demonizacji elfów, co „elfizacji” tzw. świata nadprzyrodzonego, dla którego filozof ten nie znajduje miejsca w swoim konsekwentnie i bezkompromisowo materialistycznym świecie. Dla Hobbesa (który w *Lewiatanie* przytacza opowieść o nawiedzeniu Brutusa przez ducha zamordowanego Cezara, nie czyniąc aluzji do sztuki Szekspira) światy wykreowane przez poetów nie mają znaczenia moralnego, metafizycznego czy teologicznego. Z drugiej strony, *Sen nocy letniej* jest dla mnie znakomitym przykładem na to, jak interwencje elfów zostają przez poetę zaangażowane w cele dosyć jednoznacznie moralnych. Podczas gdy Puck jest psotnikiem i jego usługi (podobnie jak Ariela w *Burzy*) mogą zostać spożytkowane na różne sposoby, Król Oberon (*King of Fairies*, „król duszków” u Słomczyńskiego) jest już istotą o wyraźnym moralnym usposobieniu, zaś jego ingerencja w świat ludzki ma na celu zaprowadzenie moralnego ładu, co po nieprzewidzianych perypetiach ostatecznie mu się udaje. Swoją drogą dziwi mnie, że w tekście rozpoczynającym się od dosyć żartobliwych uwag pod adresem krytyki, która zamierzała „przeniknąć umysł wieszcz” („*penetrate the mind of the Bard*”, s. 195), Autor snuje rozważania nad „własnym stanowiskiem Szekspira w poruszanej kwestii” („*Shakespeare's own stance on the issue*”, s. 205), zakładam jednak, że jest to tylko niezbyt fortunne sformułowanie. Zasadnie pytać bowiem możemy tylko o to, na ile ten czy inny poeta uznał wykorzystanie istot nadprzyrodzonych za służące celom podyktowanym przyjętym konwencjom literackim. W tym sensie ów bliżej nam nieznanemu poecie jest suwerenem w światach mających źródło w jego umyśle, również tych, w których władzę zdają się sprawować Król i Królowa Elfów.

Kończąc swoją recenzję pragnę powtórzyć sformułowaną na jej początku negatywną ocenę dorobku dr. Piotra Spyry. Jestem w pełni świadom, że mój własny dorobek jako

literaturoznawcy w znikomym stopniu dotyczy średniowiecznej literatury angielskiej oraz że moja ocena stanowić będzie jeden głos w postępowaniu habilitacyjnym. Jednocześnie, ze względów przedstawionych w niniejszej recenzji, jestem zdania, że zgłoszona jako osiągnięcie monografia *The Liminality of Fairies* nie spełnia kilku zasadniczych kryteriów branych pod uwagę przy tego rodzaju ocenie. Pomimo uznania dla wysiłków podjętych przez Habilitanta na etapie prowadzenia badań i niekwestionowanej pomysłowości, stwierdzam, że pozostają one w dysproporcji do przyjętego stylu wywodu, który niejednokrotnie wręcz uniemożliwia Habilitantowi odpowiednio klarowne formułowanie wniosków i który – z punktu widzenia odbiorcy – znacznie utrudnia ocenę ich wkładu do dyscyplin, w obszarze których prowadzi on swoje badania.

A handwritten signature in blue ink, reading "Jacek Myśko". The script is cursive and fluid, with the first name "Jacek" and the last name "Myśko" clearly distinguishable.